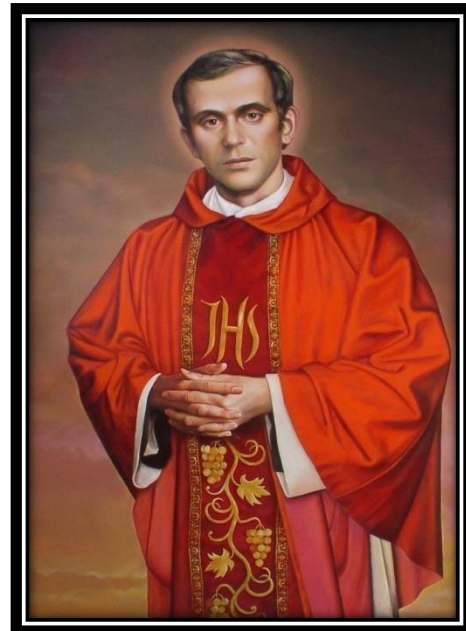


# KSIĄDZ

## JERZY POPIEŁUSZKO

14 września 1947 roku we wsi Okopy w Białostockim w parafii Suchowola urodził się Alfons Popiełuszko. Jako jedno z pięciorga dzieci Marianny i Władysława.



Imię wybrała mu matka na pamiątkę św. kapłana i biskupa.

Wszyscy wołali na niego Alek, a będąc już dorosłym zmienił swe imię na Jerzy. Był dobrym chłopcem, spokojnym, cierpliwym, wytrwałym i pracowitym, ale też odważnym.

Rodzina Popiełuszków była głęboko wierząca i w tej wierze wychowali swoje dzieci. Z ich wiarą łączył się w naturalny sposób patriotyzm. W ich rodzinie żywa była pamięć niemieckiej i sowieckiej okupacji. Ziemia białostocka już w latach 1939 – 1941 w krwawy sposób doświadczyła sowieckiej okupacji. W rodzinach żywe były wspomnienia tych wydarzeń. Nikt z tych prostych ludzi nie miał złudzeń co do istoty komunistycznego systemu opartego na kłamstwie i próbującego odebrać nie tylko religię ale też ziemię.

Alek został ministrantem – mimo, że do sucholskiego kościoła było kilka kilometrów przez las. Codziennie wstawał o piątej rano, aby zdążyć służyć do Mszy św. o siódmej i potem szedł do szkoły – najpierw podstawowej a potem od 1961 r. do Liceum Ogólnokształcącego. Często można go było spotkać w kościele, gdzie odmawiał Różaniec. Zwróciło to uwagę jego nauczycieli, co w komunistycznych czasach było źle widziane.



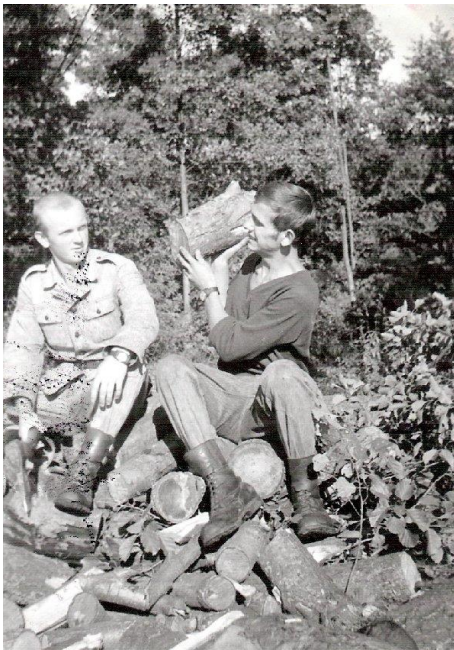
Po egzaminie dojrzałości nie miał wątpliwości jaką drogę wybierze, miał to przemyślane już wcześniej.

Kiedy zdecydował się wstąpić do stanu kapłańskiego, wybrał Wyższe Metropolitalne Seminarium Duchowne w Warszawie.

Po pierwszym roku nauki młody kleryk został powołany do wojska.

W PRL w 1959 roku rozpoczęto wcielanie alumnów seminariów duchownych do jednostek wojskowych, co czyniono do 1980 roku. Reżim nie ukrywał, że była to jedna z form represji wobec Kościoła.

Popiełuszko trafił na dwa lata do Specjalnej Kleryckiej Jednostki Wojskowej w Bartoszycach, gdzie komunistyczna kadra zakazywała przyszłym kapłanom modlić się, odbierać medaliki i różańce. Ksiądz Jerzy nie podporządkował się temu, za co był w podły sposób prześladowany. Był osadzony w areszcie. Nie otrzymywał też przepustek. Od tego czasu zaczęły się jego kłopoty ze zdrowiem. Pogłębiły się jeszcze po przeżyciach związanych z wysłaniem jednostki do tłumienia w sierpniu 1968 roku praskiej wiosny – wolnościowego ruchu Czechów i Słowaków. Przeżycia te jeszcze bardziej uwrażliwiły go na cierpienia innych.



Służba w Bartoszycach nie załamała go jednak , a wręcz przeciwnie, umocniła w wierze. Po ukończeniu służby wojskowej i dokończeniu studiów w Seminarium, 28 maja 1972 roku z rąk Prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego przyjął święcenia kapłańskie. Za dewizę swego powołania obrał słowa: „Bóg posyła mnie, abym głosił Ewangelię i leczył rany zboląłych serc”.



Jako wikary pracował w parafiach w Ząbkach, Aninie i na warszawskim Starym Mieście. Bardzo lubił pracować z dziećmi i młodzieżą. Był bardzo oddanym kapłanem. Od 1978 roku został duszpasterzem średniego personelu medycznego. Podczas I pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny organizował pomoc medyczną. Pracował w Duszpasterstwie Akademickim przy kościele św. Anny w Warszawie.

20 maja 1980 roku zostaje przeniesiony do parafii św. Stanisława Kostki na Warszawskim Żoliborzu, jako rezydent.

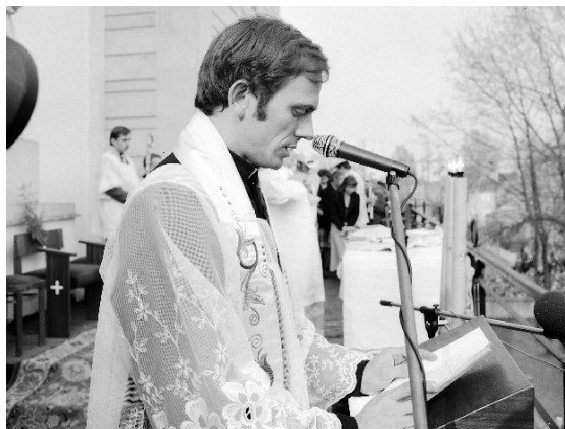
Przełomowym momentem w życiu księdza Jerzego stał się sierpień 1980r., kiedy Prymas Polski ks. Kardynał Stefan Wyszyński wysłał go do strajkujących pracowników Huty Warszawa. Miał odprawić dla nich Mszę św. I choć wtedy szedł tam z drżeniem serca, prędko stał się charyzmatycznym duszpasterzem ludzi pracy – powszechnie znanym i cenionym Kaznodzieją, Kapelanem rodzącej się „Solidarności”, ogólnonarodowego ruchu, który przyniósł upadek komunizmu i wolności nie tylko Polakom ale milionom ludzi zniewolonych przez związek sowiecki.

Opieką duszpasterską objął też studentów medycyny, artystów, stołeczną inteligencję.

W lutym 1982 r. – trzy miesiące po wprowadzeniu stanu wojennego, aktywnie włączył się w zainicjowane przez ks. Boguckiego comiesięczne Msze św. w intencji Ojczyzny.

Wygłaszał na nich homilie, które przybierały kształt przemysłanych katechez, niosących wyraźne przesłanie.

W wygłaszanych homiliach występował otwarcie w obronie prawdy i sprawiedliwości, Narodu i Ojczyzny, mówił o „prawie narodu do tego, by był sobą”. Bronił ludzkiego życia i ludzkiej godności. Głośno wołał o przywrócenie „Solidarności”, uwolnienie internowanych i więzionych. Piętnował zło, które szerzyli komuniści.



Zawsze jednak uznawał zasadę św. Pawła „nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Ksiądz Jerzy przyciągał do siebie tłumy.

Na „jego” Msze św. za Ojczyznę przyjeżdżały pielgrzymki z całej Polski. Wiedzano o nich także poza granicami kraju. Wszystkim potrafił dać nadzieję i odwagę do przetrwania. W tym czasie odwiedzał również internowanych, uczestniczył w procesach przeciwko działaczom „Solidarności”. Wspomagał represjonowanych, nawet materialnie. Na przykład przygotowywał paczki dla dzieci, których rodzice byli więzieni.

W swoich homiliach wykazywał, że bez poszanowania autentycznej wolności, prawdy, solidarności i kultury chrześcijańskiej nie może rozwijać się żadne społeczeństwo ani żadna ludzka wspólnota. Zwracał jednak uwagę na to, aby w codzienności życia kierować się męstwem i nie ulegać nadmiernemu lękowi.

Ksiądz Popiełuszko był przeto wrażliwy na to wszystko, co powodowało rwanie się moralnej tkanki narodu i utratę dobra wspólnego.

Komunistom nie w smak była działalność ks. Jerzego, a zwłaszcza sławne Msze św.

Był bardzo uważnie obserwowany przez Służbę Bezpieczeństwa, która wszelkimi sposobami starała się go „uciszyć”. Jaruzelski miał pytać: „czy ten pies jeszcze szczeka”.



Nieżłomnego kapłana, dodającego nadziei ludziom „Solidarności”, atakowano w prasie, radiu i telewizji. Esbecy śledzili i pilnowali go cały czas, próbowali go zastraszyć. Wrzucali mu do mieszkania cegły z materiałem wybuchowym, zniszczyli paczki przygotowane dla dzieci. Dręczyli anonimami, w których grożono, że zostanie podejrziety, powieszony, ukrzyżowany. Jednocześnie rozpętano przeciwko niemu propagandową kampanię nienawiści. Ciągali go na przesłuchania, więzili. W 1983 r. przeciwko niemu zostało wszczęte śledztwo. Prokuratura przekazała akt oskarżenia do sądu. Następnie sprawę objęto amnestią.

Wobec coraz większego zagrożenia, kapelana „Solidarności” ostrzegali nawet biskupi, obawiając się, że rządząca wtedy ekipa gen. Jaruzelskiego nie cofnie się przed niczym. Proponowano wyjazd na studia do Rzymu, ale ks. Popiełuszko odpowiedział „Jestem gotowy na wszystko i ludzi, którzy mi zaufali nie zostawię”.

Tymczasem prowokacjom i prześladowaniom ks. Jerzego nie było końca, wręcz wszystko się nasilało, z każdej strony był osaczony przez bezpiekę, która przygotowywała się do zgładzenia księdza.

Walczył ze zwykłym strachem, ciągłym stresem, co odbijało się na stanie jego zdrowia, ale nie ugiął się przed presją. Innym dodawał jeszcze sił i nadziei. Był przekonany, że to co robił, było słuszne i dobre dla Kościoła i Ojczyzny.

We wrześniu 1984 roku odwiedził jeszcze rodziców w rodzinnych Okopach, już po raz ostatni. Żegnał się słowami: „Jakbym zginął, to tylko nie płaczcie po mnie”.

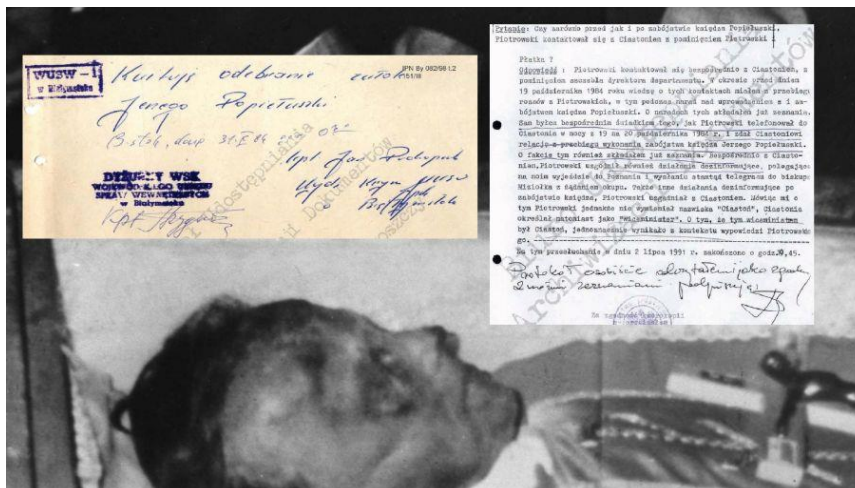
Na przełomie września i października 1984r. klamka zapadła. Komuniści zdecydowali: „Popiełuszko musi zamilknąć”. Wykonanie zadania powierzono trzem oficerom SB.

19 października 1984 roku odprawił swoją ostatnią Mszę św. w Bydgoszczy, gdzie z rzeszą wiernych rozważał bolesną część Różańca. Koło Torunia samochód został zatrzymany przez funkcjonariuszy komunistycznej Służby Bezpieczeństwa. Skrępowali oni księdza, bestialsko pobili i wrzucili do bagażnika samochodu. Po ciężkich torturach, jego ciało z workiem kamieni utopiono w zalewie na Wiśle we Włocławku. 30 października 1984 r., po 11 dniach od porwania księdza Jerzego, wierni jeszcze ciągle mieli nadzieję, modlitwy odbywały się w całej Polsce o powrót księdza.

Tego dnia wieczorem tłum wypełniał żoliborski kościół św. Stanisława Kostki. Po zakończeniu ceremonii wierni usłyszeli słowa: „Drodzy bracia i siostry dziś w godzinach wieczornych znaleziono ks. Jerzego w Zalewie Wiślanym k. Włocławka”.

Ludzie wybuchli płaczem. Powstał zamęt. A potem do Boga popłynęły modlitwy. Odmawiając „Ojcze nasz”... księża i wierni powtarzali aż trzy razy. „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Taka była ich chrześcijańska odpowiedź na okrutną zbrodnię, dokonaną przez agentów komunistycznej bezpieki.

Ci którzy widzieli ciało księdza Jerzego, zapamiętają ten wstrząsający widok do końca życia. Zwłoki 37- letniego Męczennika były sine i zmasakrowane.



Pogrzeb ks. Jerzego 3 listopada 1984 r. przerodził się w wielką patriotyczną manifestację. W ostatniej drodze współczesnemu męczennikowi towarzyszyło około 600 tys. żałobników. Trumnę umieszczono w grobowcu przed kościołem św. Stanisława Kostki.



Trzej mordercy z MSW zostali osądzeni, ale proces nie ujawnił faktycznych inspiratorów zbrodni ze szczytów ówczesnej władzy.

Męczeństwo Księdza Jerzego wydało obfite owoce. Śmierć odważnego kapłana wstrząsnęła sumieniami ludzi, stała się przyczyną licznych nawróceń, umocnienia i pogłębienia wiary. Wielu „otrzeźwiało”, dostrzegając diaboliczną postać komunistycznego systemu.

Żoliborski kościół stał się kolejnym narodowym sanktuarium, a do grobu „Męczennika za Prawdę” zaczęły napływać rzesze pielgrzymów z całego świata. Modlili się tu Jan Paweł II i Benedykt XVI. Hołd ks. Jerzemu składali też m.in. ówczesny wiceprezydent USA George Bush, premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher, kardynałowie i biskupi za całego świata.



Ci wszyscy, którzy go znali i słuchali mówili, że był człowiekiem prostym, roztroptnym i bardzo pokornym. Odznaczał się pracowitością i poświęceniem dla innych. Nigdy nie szukał siebie, zawsze chciał służyć innym.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko jest drogowskazem dla każdego współczesnego Polaka. Swoim życiem pokazał jak bardzo liczy się uczciwość, praca, rzetelność, prawda, umiowanie Ojczyzny, miłość drugiego człowieka. Wartości, które coraz bardziej przestają się liczyć we współczesnym świecie. Ukazał, że bogactwo, kult pieniądza, konsumpcjonizm, wygodnictwo tak naprawdę nie prowadzą do niczego dobrego.

6 czerwca 2010 roku Ojciec Święty Benedykt XVI zaliczył ks. Jerzego do grona błogosławionych. 20 września 2014 roku we Francji rozpoczął się proces kanonizacyjny Męczennika z Żoliborza.



*Prezentację przygotowała: Julia Swątek*